Nr. 28 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 18 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z dwurazową dosławą do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przymus świadczenia.

Lwów 17 stycznia.

„Redakcja jest klasztorem języków" — takie słowa usłyszał piszący ten artykuł od swego szefa, gdy lat temu z górą dwa dziesiątki zasiadł po raz pierwszy za biurkiem redakcyjnem.

„Redakcja, to klasztor języków" — powtarzał odtąd każdemu młodszemu koledze po piórze, garnącemu się do ciężkiej i zawodnej pracy dziennikarskiej. Tajemnica redakcyjna jest dla każdego dziennikarza rzeczą wprost świętą i nie byłby w gronie naszem zaiste cierpiany ten, ktoby tej tajemnicy uszanować nie potrafił. Podobnie jak spowiednik, obowiązany jest do tajemnicy przepisem Kościoła, urzędnik przepisem pragmatyki, lekarz przepisem etyki i kodeksu, tak dziennikarz obowiązany jest do utrzymania tajemnicy redakcyjnej przepisem honoru i godności stanu.

Bez twardego trzymania się tego przepisu, niemożliwą byłaby wszelka informacja, niemożliwą rozumna krytyka, niemożliwą słuszna i konieczna kontrola w sprawach publicznych. Kto dłużej pracował w naszym zawodzie, ten wie, że dziennikarz często być musi spowiednikiem i lekarzem w jednej osobie, że ucho jego słyszało tajemnice ważniejsze nieraz, niż te, jakich strzedz musi urzędnik państwowy. My istotnie trzymamy rękę na pulsie społeczeństwa, mamy zawsze otwarte oczy i uszy, ale usta nasze otwierają się tylko po dojrzałej i sumiennej rozwadze, jaka towarzyszyć winna wypowiadaniu słów, idących w najszersze koła społeczeństwa!

Jak każda reguła, tak i ta ma swe wyjątki: jeżeli dziennikarz widzi, że ktoś go świadomie, albo w celach osobistej korzyści, albo dla szkodzenia sprawie ogółu, lub jednostki nadużył, to on sam przedsięweźmie stosowne kroki celem ukarania przewrotności. Może on wówczas bez ujmy dla siebie wymienić informatora, ale **może** tylko, a nie **musi** i rozstrzygnięcie w tej sprawie musi się bezwzględnie tylko jemu pozostawić, jak też ewentualna odpowiedzialność za ten krok jedynie na niego spada.

To też nie małe wrażenie wywołało w naszym świecie rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, zmuszające redaktora do złożenia świadectwa pod przysięgą! Ktoś więc, kto się czuje dotkniętym i skarży n. p. tego, kogo podejrzywa o informacje, może żądać, aby redaktor pisma, w którem się ta informacja pojawiła, zeznawał jako świadek pod przysięgą, czy ów X. istotnie go informował!

Chylimy czoło przed wyrokiem najwyższej i niezawisłej władzy sądowej, choć się on nam wydaje dość dziwnym wobec przepisów, które orzekają, w jakich wypadkach wolno się od świadczenia uchylić.

Praktycznego rezultatu wyrok ten mieć nie będzie i mieć nie może. W sprawach bowiem, gdzie na zachowaniu tajemnicy zależy, każdy szanujący się dziennikarz raczej narazi się na karę za odmówienie świadectwa, aniżeli zdradzi powierzoną mu w zaufaniu tajemnicę.

Ale orzeczenie to może dać powód do zbytecznych i przykrych szykan w każdym razie ze strony zawodowych pieniaczy. I dlatego starać się trzeba, ażeby w drodze ustawodawczej w nowej ustawie prasowej wyraźnie uznano prawo dziennikarza do zachowania tajemnicy redakcyjnej.

W tym duchu rozpoczęły też towarzystwa dziennikarskie odpowiednią akcję. W sobotę odbyło się posiedzenie „Austr. Związku dziennikarzy", w którym i nasze towarzystwo było reprezentowane (w zastępstwie stałego delegata) przez uproszonego w tym celu p. Adolfa Inlendera. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem p. Wilhelma **Singera**, naczelnego redaktora *Tagblattu*, a wzięli w niem udział najwybitniejsi dziennikarze wiedeńscy i reprezentanci prasy wszystkich prawie krajów koronnych. P. **Singer** w przemówieniu wstępnem dobitnie określił skutki tego orzeczenia i oświadczył, że dziennikarze praw swych i praw publiczności bronić będą z całą stanowczością. Redaktor Edward **Pötzel** przedstawił następnie obszerny referat na tle ustawy prasowej, zakończony następującą rezolucją:

„**Austrjacki Związek dziennikarzy oświadcza, że złożenie świadectwa, któreby prowadziło za sobą wymienienie informatora, działającego w dobrej wierze, lub też go obciążyć mogło, nie jest zgodne z godnością prasy i z ogólnie przyjętym obowiązkiem dziennikarza: zachowania najzupełniejszej tajemnicy co do źródła informacji**".

Rezolucja ta została jednomyślnie uchwaloną, co też przewodniczący zebrania, redaktor **Singer**, wśród oklasków licznie zebranych kolegów skonstatował.

Towarzystwo dziennikarzy polskich ze swej strony zajmie się tą sprawą na najbliższem posiedzeniu wydziału, a odpowiedni referat opracował już redaktor Bronisław **Laskownicki**. Oświadczenie wydziału w tej sprawie przesłane zostanie posłom polskim we Wiedniu.

Bądź co bądź, bez względu na wynik tej akcji, dziennikarzy nie potrafi nikt zmusić do złamania zasady, że „redakcja jest klasztorem języków".

Hakata w Paranie.

„Jako świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem" i to nietylko w starym, ale i nowym świecie. Dowodem tego postępowanie Niemców wobec Polaków w Paranie, gdzie my ilościowo zajmujemy wśród wszystkich narodowości pierwsze miejsce. Po nas idą co do liczby Włosi, a po nich dopiero Niemcy, którzy jednak mają silne poparcie ze strony macierzystego państwa.

Niemcy oddawna już ostrzą sobie apetyt na wyłączne dla siebie zajęcie południowych stanów brazylijskich: Parana, St. Catharina i Rio Grande do Sul. Do tej pory, pomimo olbrzymiej pracy i wielkich kapitałów, wyłożonych w tym celu, usiłowania ich wielkich nie wydały rezultatów: interesy Hansy, wielkiego przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, dalekie są od pomyślnego stanu; do wpływów politycznych, do widomego oddziaływania na bieg spraw publicznych także Niemcy nie doszli, — znowu pomimo bardzo znacznych sum, wydanych na agitację polityczną.

Niepowodzenia te nie wstrzymały ich jednak od planów zaborczo-germanizacyjnych — gorliwie pracują i nadal, jeno w niecoinnym kierunku wysiłki swoje zwrócili. Przedtem mniej lub więcej jawnie wchodzili do Brazylji, jako pionierzy państwa niemieckiego, jak zamaskowana awangarda jego armat i pancerników; dziś, gdy w znacznej mierze przekonali się o nieziszczalności tych wszechniemieckich marzeń, dziś przechodzą na grunt walki czysto narodowościowej, której ostrze zwróciło się specjalnie nie przeciwko Brazylijanom, lecz przeciwko — nam. W zjawisku tem nie można widzieć nic innego, jak tylko odwieczną, niczem nie dającą się załagodzić walkę rasową, walkę, z której zarodami na świat się przychodzi bez względu na pozycję geograficzną miejsca urodzenia.

Na pytanie: jaką drogą idą Niemcy do swych krzyżackich celów w Paranie? odpowiada *Polak*: drogą najniebezpieczniejszą dla nas, idą przeciwko nam pod chorągwiami Kościoła katolickiego. Pragną oni znaną pobożność i przywiązanie do religji ludu naszego na własną obrócić korzyść.

W Paranie robota ich polega tymczasem na rozrzucaniu po koloniach polskich zakonników i zakonnic z domów niemieckich (niemieccy Franciszkanie): są to mniej lub więcej jawni agitatorzy wszechniemieckości. Władają oni najczęściej tylko tyle naszym językiem, aby dogmaty jako tako módz wyjąkać — resztę robi suknia zakonna.

Ale działanie zakonników jest bądź co bądź mniej szkodliwe, niż świeckich księży — umyślnie wybieranych dla Parany Niemców o słowiańskich nazwiskach, umiejących powiedzieć kazanie w łamanym polskim języku.

Proboszcz taki osiada na polskiej parafji i głosząc, że jest Polakiem, zmusza jednocześnie **do zaniechania polskich napisów w kościele, zabrania pieśni patrjotycznych**, nazywając je heretyckiemi, prześladuje szkołę polską itd.

W celu podniesienia owych wpływów i szerszego oddziaływania na nasz lud, Niemcy — Franciszkanie umyślili założyć pismo po polsku wydawane. Dotychczas wydawali oni po niemiecku dziennik: — hakatyzm i pruskie junkierstwo, odziane w sutannę. Łatwo domyślić się, jak straszny wpływ wywierać może lektura taka na lud nasz, który niestety często nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiony narodowościowo.

Wprawdzie osadnicy na niektórych kolonjach polskich, posiadających księży krzyżaków, samorzutnie, bez pobudki postronnej, wystąpili do walki z germanizacyjnymi księży zapędami, nie znalazłszy jednak poparcia ani w miejscowej *Gazecie Polskiej*, ani w stowarzyszeniach polskich, wkrótce ustąpić musieli pod naciskiem nieuświadomionej większości. Dzięki temu, robota niemiecka mogła spokojnie dalej postępować.

A dopiero dzisiaj, gdy Niemcy tak rozpanoszyli się, że niemiecki zakon Franciszkanów ma zamiar założyć gazetę, wydawaną w języku polskim, a w celach germanizacyjnych, dopiero dzisiaj obudziliśmy się z uśpienia i przez usta miejscowego pisma polskiego, podnieśliśmy wielki krzyk na trwogę.

Walka z Niemcami w Paranie, naprawdę — rozpoczyna się dopiero. Dotychczas pozycji naszej nie grozi jeszcze żadne poważne niebezpieczeństwo; tembardziej, że ostatnimi czasy szeregi nasze znakomicie wzmocnione zostały nowemi dzielnemi siłami, które z nową bronią, z młodemi energji zasobami ruszą na nieprzyjaciela.

Sprawa reform w Rosji.

Z wielu spraw, co do których podjęła się i konieczne są reformy w Rosji, jedno z pierwszych miejsce zajmują sprawy prasowe, któremi się właśnie komitet ministrów zajmuje. *Nowoje Wremia* pisze:

O zasadniczych i moralnych stronach tej sprawy tak dużo mówiono i pisano, że trudno byłoby dodać cokolwiek do opinji, wyrażonej w tej mierze przez najoświeceńsze narody.

Bardzo być może, że wartoby dotknąć jednej z praktycznych stron sprawy, która to strona niewątpliwie ustępuje na drugi plan przy porównaniu z etycznemi potrzebami niezaspokojonego sumienia, lecz szczęśliwe rozwiązanie, której mogłoby stanowić najlepszą rękojmię zadośćuczynienia tym potrzebom sumienia.

W prasie zupełnie nie określono prawa własności. Nie chodzi w tym wypadku o prawa autorskie, uwzględnione przez kodeks, a o prawo własności wydawnictw perjodycznych, nadzwyczajnie chwiejne i niezabezpieczone.

Możność zamknięcia dziennika równa się możności konfiskaty i zniszczenia majątku — ale żadne przedsiębiorstwo nie jest narażone na tak duże ryzyko jak dziennik. W razie jakiegokolwiek uchybienia właściciela domu, ma prawo administracja nałożyć nań karę, zniewolić do odmalowania domu, przebudowania, jeżeli został źle zbudowanym, może pociągnąć do odpowiedzialności za brak warunków sanitarnych, ale pozbawić kogoś domu albo zniszczyć go, nie ma prawa ani administracja, ani sąd.

A tymczasem ileż znamy wydawnictw, represyjnie zawieszonych! Takie nienaturalne położenie prawne bardzo szkodliwie odbija się na kulturze całego kraju; mało kto ryzykuje wkładać kapitały w tak niepewne jutra przedsiębiorstwo. Olbrzymiej gałęzi pracy, tej lepszej pracy postawiono hamulec tamujący rozwój, a cierpi najbardziej na tem niezem niezabezpieczony pracownik dziennikarski i szeregi tych pracowników nie są uzupełnione licznymi działaczami, którzy unikają dotknięcia się z tak zawrotnym i niepewnym prądem.

Wszystko to zostałoby usunięte, gdyby odpowiedzialność obciążała osoby i ich czyny, a nie, jak dotąd, będący w ich posiadaniu majątek.

Ruś zabiera głos w sprawie nachodzenia przez policję mieszkań prywatnych, w których odbywają się zebrania i narady nad postulatami w dobie obecnej.

„Nasze mieszkania prywatne", zdaniem gazety *Ruś* — nie są zabezpieczone od zupełnie swobodnego zaglądania do nich, we dnie i w nocy, wbrew woli gospodarza lokalu, osób zupełnie obcych.

W mieszczościach, w których ogłoszono ochronę wzmocnioną, np. w stolicach, za pośrednictwem stróżów, szwajcarów i portjerów, zależnie od ich gorliwości, policja dowiaduje się o każdem zebraniu, skutkiem czego, ani jedno z takich zebrań nie jest zabezpieczone od niepożądanych odwiedzin w czasie niewłaściwym.

„Ukaz najwyższy z dnia 12 grudnia uznaje za stosowne dokonać pewnych zmian w przepisach o ochronie wzmocnionej i tym sposobem uwolnić społeczeństwo od nadmiernej, tamującej jego rozwój kontroli. Zdaje nam się, że uszanowanie przez władzę państwową lokalu prywatnego, jest jedną z ulg najbardziej pożądanych i najniezbędniejszych".

Głos *Rusi* jest tem więcej godny uwagi, że ostatecznie ministrowie rządzący muszą rozmaitych zasięgać opinji, jeżeli w ogóle ma coś być zrobione. I tak, do *Oswobożdienia* donoszą z Petersburga, że Witte usiłuje obecnie pozyskać dla siebie ludzi, którzy stanęli na czele ruchu konstytucyjnego. Tak, zwrócił się on do Nabokowa, później zaś do Hessena, redaktorów tygodnika *Prawo*, z prośbą o zredagowanie memorjału, tyczącego się środków prawnych, zapewniających wprowadzenie w czyn reform, zapowiedzianych przez ukaz carski z dnia 12/25 grudnia r. z. Obaj redaktorowie jednak odmówili, oświadczając, że nie chcą dopomagać rządowi, pragnącemu ograniczyć się do półśrodków wówczas, gdy społeczeństwo całe żąda zmian zasadniczych; wszelka inicjatywa rządu, o ile nie nabierze charakteru bardziej stanowczego, jest zdaniem ich, z góry skazana na niepowodzenie. Wobec odmowy tej, Witte zwrócił się do Pietrazińskiego, jednego z najbardziej cenionych praników uniwersytetu petersburskiego, ale i tu spotkał się z odrzuceniem swej propozycji.

Wśród tych, mniej więcej luźnych epizodów z ruchu konstytucyjnego, oczy Polaków zwrócone są przedewszystkiem na Warszawę i na personalne tam zmiany w rządzie miejscowym Królestwa.

Z Warszawy otrzymuje *Nowa Reforma* informację, że dymisję Czertkowa uważają tam już za rzecz pewną i zdecydowaną. Czertkow nie przyjmował tym razem gratulacyj noworocznych. Jedni tłómaczą to coraz gorszym stanem jego zdrowia, inni osobistem jego przekonaniem, że w najbliższych dniach ustąpić musi z generał-gubernatorstwa. Bardzo być może, iż zadecydowały tutaj motywy obydwu kategoryj. Jako następców jego wymieniają obecnego zastępcę pomocnika do spraw cywilnych w Warszawie, radcę Podgorodnikowa, który tylko chwilowo i zastępczo objąłby czynności agendy Czertkowa, podczas gdy generał-gubernatorem zostałby wzmiankowany kilkakrotnie generał Meyendorf. Jako kandydatów wymieniają także Ignatiewa i petersburskiego oberpolicmajstra, Fullona.

I jeszcze jedno: Przed paru dniami doniosły dzienniki, że członkowie gubernjalnego ziemstwa w Symferopolu pp. Obołeński i Murawiew, podali się do dymisji. Otóż rzecz się ma cokolwiek i zasadniczo inaczej; *Iużnyj Kraj* bowiem donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych **poleciło telegraficznie** pp. O. i M. złożyć podanie o dymisję. Panowie Obołeński i Murawiew **odmówili** temu żądaniu do czasu zwołania ogólnego zebrania ziemskiego.

Mały fejleton.

Wskazówki towarzyskie.

(△) Sztuka życia bynajmniej łatwą nie jest, a przekroczenie jej prawideł nierzadko surowiej bywa osądzane, aniżeli przekroczenie obowiązujących ustaw! Jakkolwiek żyjemy w XX wieku, to przecież przysłowie: „Jak cię widzą, tak cię piszą", nic z trafności swej nie utraciło. Ale są i inne głębsze powody, które czynią koniecznem przyswojenie sobie form światowych i cokolwiekby bowiem o ich celowości dało się powiedzieć, to pewna, że stanowią one niby obręcz, trzymającą w harmonijnej całości różne przekonania, stopnie wykształcenia, poglądy i zasady — słowem towarzystwo ludzkie.

Też to dobry podręcznik w tym kierunku nigdy nie zawadzi. Pierwszą książką tego rodzaju w literaturze polskiej jest niewątpliwie znakomity „Dworzanin", w którym Górnicki nakreślił obraz dobrze wychowanego ówczesnego salonowca. Górnicki, acz opart się na wzorze włoskim, pamiętał przecie o tem — jak to sam niejednokrotnie zaznaczył — że pisze dla Polaków i uwzględnił

---

(43)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

— Ba! — szepnął. — Gdyby nie stolnik, oddawnabym leżał u stópek jej. Ale odwiedzając pana Powałę, abo do pana Dominika jadąc, nie sporo mi im w drelichu, libo w piaskowym swoim żupanie się pokazać. Jutro do Kamieńca chcę, może u ojców Dominikanów grosz jaki taki przed terminem wyprosze.

— Nie pewnać to rzecz... Po Turkach nie odetchnęli jeszcze.

— Jakoż te tu sobie poradzić?

— Bajbusza ci da.

Pan Onufry krzywił się lekko.

— I tak za dużo mu winienem.

— Prędzej będzie i pewniej — dodała ciotka Felicja.

Siedzieli w piekarni, gdzie teraz, jeżeli sami byli, najmilej im czas schodził i czuć ciężaru swego nie dawał. Jakaś dusza trzecia wciąż się pomiędzy nimi plątała, obecność jej czuli, że jeno patrzeć, a jako żywa stanie; jakieś wspomnienie drogie sączyło się do ich serc krophami słodyczy, zda się, że bliskie lipy szeptały, szumiał gaj bliski:

— Wasza!... z wami!

A była to godzina, w której nikt rozmowie przeszkodzić nie mógł, bo Poniewice całe w polu przy pracy były; nawet panna Katarzyna w ogrodzie warzywnym robotnic doglądała, patrząc zrazu, czy pan Onufer nie idzie do niej, a nie widząc go nigdzie, do grządek się wzięła. Było to na schyłku dnia. Odzieniegdzie niebo przypruszyło się chmurami, spaść może deszcz... Na łąkach spieszono ze zbiorem siana, w ogrodach oczyszczano warzywa z zielska.

Nagle coś zadudniło przed domem pana Onufrego.

Skoczył — a za nim Grzańska.

Przed gankiem stał rumak — na nim panna Ewa.

— Jezus! zakrzyknął pan Onufry — i przypadł do kolan lubej.

— Pomóżcie mi zsiąść!...

Prawie w ramionach ją uniósł i na ganku postawił... Grzańska podbiegła i pocałunkami zaczęła okrywać...

— Sen-li to? — pytał Kasza.

— Jeno tęskniota za wami.

— Jezusie ratuj! za łeb porwawszy się, pan Onufry zawołał.

Perlisty zabrzmiał śmiech.

— Proszę was... do izby proszę?

— Do jakiej? spytała. Do tej na lewo, czy do tej na prawo?

— Na prawo była piekarnia.

— A jużci do tej, gdzie dusza moja wieczystego zbawienia dostąpiła, gdzie bogdał serce wasze hije, wdzięczne echa słowami waszemi grają!... Prowadźcie nas, pani ciotko, a pokazujcie drogę, bo ja zapatrzon w niebo moje, po ziemi chodzić nie mogę.

Mówiąc tak, ręce ukochane do piersi tuliła, a serdem tak grał, że gędźbę oną bez trudu stolnikówna słyszała.

Weszli...

Panna Ewa obejrzała się.

Nic nie zmieniło się, w niczem nie ubyło uroku... Dwa okna, pod kątem patrzące na siebie, otwarte były; zapach rezedy mieszał się z wonią jaśminów, przez gęste liście lip czerwone rozpryskiwało się słońce; ten sam piec duży z okapem, u ścian na półkach wymyte hładysze stały, świecił rądle miedziane, pułap mżył się od much.

Pan Onufry pochylił się do Ewki.

— Pamiętacie?

Zapłoniła się, ale rzekła:

— Czy tak dawno było, by już zapomnieć!...

Usiadła przy stole.

— Jakie to moje! — ozwała się — jakie to dziwnie moje!...

Pan Kasza do stóp się jej rzucił, głowę swoją w kolanach jej ukrył i jęczał i skarżył się, mówiąc:

— A ukarz mnie, grześnika, niegodnego tych słów anielskich!... Jakoże to jest?... Wy znowu tutaj — a ja, choć szczem się darłem, nie odwiedziłem was dotąd?...

— Jam jeno tęskniłam, nic — jeno tęskniłam... I ta tęskota do was noce wszystkie i dni moje wszystkie tak wypełniła wami, że spokoju znaleźć, ni rady dać sobie nie mogłam. Leżała mi na piersi, czułam ją na ramionach, a wciąż mi do ucha szeptała: „Nie opuszczę ciebie, dopóki nie przyjdzie on, albo ty do niego nie pójdziesz". Wyszłem się tedy... — i oto mnie macie!

Głos jej jakby się w łzach rozpłynął.

— Zemrzeć mi u stóp waszych! — zawołał pan Onufry... — nie mogąc rozsypać się proch, nie tak anielskich słów słuchać!... Wątpicie-li o mnie? o mojej tęsknocie, o mojem miłowaniu bezgranicznem?...

— Nie... nie!... Nie tłómaczcie się, nie mówcie nic!... Ja musiałam być u was pierwsza. Teraz wiecie, że mnie nic już nie zastraszy, ni krzyk pana ojca, ni pani matki gniew. To nie ja mówię, to przezemnie mówi to, co w wasze ramiona mnie pochyliło.. Nie wstyd mi, że było tak, bo radości Bożemu sprzeciwić się nie można. Zrozumiał to mój brat i powiedział: „Wytrwaj i za nim idź!"

— Wasz brat? — zawołał pan Onufry z klęczek się zrywając.

— On przy mnie stanie — przysiągł na krzyż, że bronić mnie będzie...

— Was... bronić... on? A ja? Krzyża nie dotknę, przysięgi nie złożę... Krew moja i żywot mój wasz jest! Jako gość obojętny będę za tym stołem, co pół drogi rozdziela, a pójdzie... za dni kilka dziewosłęby przyszlę i do nóg mu się pokłonię, jako stary obyczaj każe... Da was — wezmę!... nie da...

— ...Pójdę za wami — dokończyła panna Ewa... Tu mój świat, tu mój Bóg, mój kościół...

I pochyliła się w ramiona, rozmiłowanemi oczyma na ukochanego patrząc.

Grzańska chlipnęła, jakby jakie nieszczęście się stało. Zrazu chciała powstrzymać łzy cisnące się do jej oczu, mrugała powiekami, ucierała nos skrzętnie, ale gdy panna Ewa powiedziała: tu mój świat, mój Bóg, mój kościół... tak ci zawodła uczciwie, że łzy rozrzewnienia musiały się i oczom zapatrzonych w siebie kochanków udzielić. Pan Onufry nie zważał teraz, kto w izbie czy niema, do ust usta przyłożył i nie odrywał się już od nich, dopóki tchu mu w piersi starczyło, a gdy odstał pierwszy od onych bakalji przednich, nie syty, jeszcze bez umiarkowania spragniony — panna z ramion mu się wymknęła; nie przeto, by dość jej uczty tej było, bo gdyby to jeno miało być przyczyną wysunięcia się z uścisku pana Onufrego, toby czas stanąć musiał, łękając się o walkę z sobą na długość — lecz spostrzegła, że panna Felicja jest przy nich, że słońce pali się błaskiem czerwonym, że z zamku, niepostrzeżona, niepokojem a tęsknotą gnana, wysunęła się jeno na krótką pochwilę chwilkę, a jeden szept: „Widzisz, jak twoja jestem!" nie danie nagrody za krzywdę, podstęp i zdradę. Wysunęła się więc z ramion ukochanych i do panny Felicji podbiegła:

— Pani!...

Całowała w ręce, zakłopotana, zmieszana — i jeno szeptała:

— Pani...

W tej chwili i pannie Felicji zabrakło słów do odpowiedzi. Chlipała cicho, obejmowała i całowała, dziwując się może w duchu miłości tak nieumiarkowanej, o jakiej nie słyszała dotąd, o jakiej nikt jej nie mówił, o jakiej nie śniła nawet w najgorętszych snach swojej młodości.

— Pani!...

— Serce — serce — odpowiadała.

Ot i wszystko!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wszelkie cechy, zwyczaje, pojęcia swego narodu. Nie poszli tą drogą jego następcy, liczni zwłaszcza w XIX wieku, którzy zadawalniali się tłómaczeniem, lub słabszą od niemieckiego i francuskiego oryginału przeróbką. Od czasu przekładu Knigzego „Umgang mit Menschen“, mamy takich podręczników nie mało. Obecnie przybył nowy, p. M. Rościszewskiego (p. t. „Dobry ton“ szkoła pożycia z ludźmi wszystkich stanów. Warszawa. Jan Fischer 1905“) który odznacza się korzystnie tem, że uwzględnia nasze właściwości i wady, doskonale nieraz przez autora podpatrzone. Znakomicie opracowaną jest zwłaszcza część ogólna, w której autor mówi o etykiecie, uprzejmości, grzeczności i przystojności.

„Prawdziwa grzeczność czerpie źródło w sercu. Być grzecznym, czyliż nie oznacza chęci stania się miłym bliźniemu, częstokroć wbrew osobistym gustom i nawyknieniom? Postępując w ten sposób, czyż nie dowodzimy wyraźnie, że spokój bliźnich i ich zadowolenie są nam droższe od naszych własnych; czyliż nie okazujemy temsamem chrześcjańskiego uczucia pokory i miłosierdzia?“. Temi słowy objaśnia pochodzenie etykiety świeckiej jeden z najsłynniejszych pisarzy francuskich. I ma rację: prawdziwa przyzwoitość towarzyska bywa nierozerwalnie związaną z miłością bliźniego i poskromieniem wrodzonego egoizmu.

Niemniejszą rolę w życiu gra uprzejmość, której gruntu szukać należy w dobroci serca. Kto przyszedł na świat ze szlachetnością serca i dobrocią duszy, ten ma prawo do ogólnego szacunku; ażeby jednak być człowiekiem miłym, trzeba do tych cennych darów Opatrzności dołączyć jeszcze uprzejmość. Wówczas można być nietylko szanowanym, ale i kochanym. Być uprzejmym, to znaczy nauczyć się władać swą duszą.

Grzeczność nie polega na serwilizmie, lecz na umiejętności zachowania się z szacunkiem, a jednocześnie swobodnie. Za dawnych czasów opierała się ona na pozorach, na pustych, nic nie znaczących frazesach. Dziś kładziemy większą wagę na prawdę, wypowiadaną w formie grzecznej, tak, że grzeczność powinna być wyrazem szczerej sympatji. To też grzeczność oprzeć trzeba nie na zewnętrznem nawyknieniu, lecz na wewnętrznem pojmowaniu. Przy tej sposobności przytacza autor kilka przykładów, często obserwowanych niegrzeczności.

„Pochlebstwo bywa zawsze niegrzecznem, gdyż sądzi, że znajdzie współczucie i w razie powodzenia, uważa drugich za głupców“.

„Niegrzecznem jest do najwyższego stopnia wyzyskiwać ludzi, bądź to pod pozorem celów dobroczynnych, bądź, ażeby zrobić sobie dobroczynnością drugich reklamę. Rys ten spotykamy często u kobiet, które wręcz nie są w stanie, spotkawszy się z kimkolwiek, nie namawiać do przyjęcia udziału w tej, lub owej dobroczynności, lub zaprotegowania tej, lub owej osoby“.

Jest to błąd — nietylko w Warszawie — doskonale zaobserwowany! Bardzo interesujące są także rozdziały o toalecie, manierach, wizytach, etc. Są jednak i takie „przepisy“, które bez ujmy dla książki, mogły być opuszczone. Do tych zaliczamy n. p.:

„Staranie się przedślubne powinno trwać najmniej trzy tygodnie“.

„Pierścień zaręczynowy wręcza się w dniu zaręczyn przed obiadem“.

„Zięć nigdy nie całuje teścia w rękę“.

Nie ujmuje to jednak pożyteczności książeczki, którą warto przeczytać, idąc za zdaniem Szyllera:

„Bóg jest wyłącznym świadkiem naszych uczuć, ale każdy z nas ma obowiązek starania się o przyzwoite postępowanie z ludźmi“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 18 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. E. Habdank-Dunikowski: „O klejnotach“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert Teresy Carreno, pianistki. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Związku nauczycielek (ul. Zielona l. 4): Zebranie towarzyskie poświąteczne. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (18): Pryski P. Jaropełka. — (5): Fteopemta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 31.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i zimno; w Galicji zachodniej: Zrazu dość pogodnie, silne wiatry, zimno, potem pochmurno i wzmagające się zimno.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witołd Korytowski, wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Linja telefoniczna między Lwowem a Wiedniem przerwana, wskutek tego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Ruch pociągów na linji Lwów-Jaworów podjęto na nowo dnia 17 bm.

= Z komisji teatralnej. Miejska komisja teatralna wczoraj odbyła w południe w ratuszu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego. Komplet był słaby, składał się bowiem tylko z pp. wiceprezydenta Ciuchcińskiego, radcy Gerstmana, prof. dra Gryzieckiego, Rawskiego, oraz dyrektora Pawlikowskiego i referenta magistratu dla spraw teatru, radcy Ostrowskiego.

Głównym punktem porządku dziennego było sprawozdanie o teatrze miejskim za r. 1904. Referent komisji, dr. Gerstman nader szczegółowo zestawił daty i cyfry co do ilości przedstawień poszczególnych utworów scenicznych, frekwencji, udziału artystów, oraz podał resumé działalności dyrekcji. Sprawozdanie to, przyjęte przez komisję do zatwierdzającej wiadomości, ukaże się niebawem w druku i podane zostanie do wiadomości rady miejskiej.

Następnie komisja oświadczyła się za przyjęciem warunków Wydziału krajowego co do przekształcenia funduszu pensyjnego artystów, ufundowanego przez śp. Stanisława hr. Skarbka dla artystów sceny skarbkowskiej. Wydział krajowy przygotowuje zmianę statutu tego funduszu w tym kierunku, aby z niego korzystać mogli artyści i wogóle personal teatralny stały teatru miejskiego.

W tym celu gmina ma zawsze w kontraktach o dzierżawę teatru postawić warunek, że dzierżawca, angażując personal teatralny kontraktowo zobowiąże go do należenia do owego funduszu pensyjnego; angażowany zaś ma pisemnie zezwolić na ściąganie mu z góry składek do funduszu emerytalnego.

Nadto żąda Wydział krajowy od gminy deklaracji, że obejmie zarząd tym funduszem na wypadek, gdyby Wydział krajowy przestał istnieć, a w jego miejsce nie powstała żadna podobna instytucja autonomiczna.

Na oba te żądania Wydziału krajowego komisja teatralna się zgodziła.

Z powodu poruszonego na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej sprawy ażiotażu biletami teatralnymi, zobowiązał się p Pawlikowski dać stosowne wskazówki kasie teatralnej oraz oświadczył, że w razie potrzeby zażąda interwencji policji.

Żałobne nabożeństwo za bohaterów poległych w powstaniu polskiem w roku 1863/4, odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich, dnia 19 bm. o godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów.

Cwiczenia zimowe. Wczoraj brał udział cały garnizon lwowski w t. z. zimowym marszu ćwiczebnym. Ćwiczenia trwały do godziny 1 z południa; około trzeciej powróciły pułki do Lwowa.

Z korporacji rzeźników, masarzy i mydlarzy. W sali „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie Stow. rzeźników, masarzy i mydlarzy pod przewodnictwem p. Podłowskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, które przedstawia stan funduszu w sumie 8385 kor. 79 hal., odbyła się burzliwa dyskusja nad sprawą pośrednika w sprzedaży mięsa w rzeźni miejskiej, p. Pordesa, który skupuje u poszczególnych handlarzy wszystko bydło i mięso, a później odsprzeje je po znacznie wyższej cenie rzeźnikom. Aby położyć kres temu, postanowili rzeźnicy wybrać z pośród siebie dwóch członków, którzy mają zająć się skupywaniem bydła i mięsa dla rzeźników.

W tym celu wybrano na wniosek p. Antoniego Skrzyszewskiego komisję, która ma zająć się zebraniem funduszu gwarancyjnego dla tych „komisjonerów“.

W końcu przystąpiono do wyboru przewodniczącego; o godność tę ubiegali się pp.: Podłowski, Lisiewicz i Szewczyk.

Po długiej walce na słowa, pierwszy kandydat otrzymał 29 głosów, drugi 33, a trzeci 8. Ponieważ żadna partja nie chciała ustąpić, odroczono wybory do przyszłego zgromadzenia.

Losowanie sędziów przysięgłych. Do pierwszej nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, rozpoczynającej się w dniu 13 lutego br., wylosowani zostali następujący sędziowie: Augustynowicz Aleksander, art. malarz, Lwów, Berger Izak, kupiec, Lwów, Blatt Jakób, kupiec, Lwów, dr. Bobrownicki August, przedsiębiorca, Lwów, Borowski Ludwik Skarbek, wł. dóbr Nowosiółki kardynalskie, Bukowski Tytus, wł. realn., krawiec, Lwów, Cukier Ignacy, wł. fabr. wody sod., Żółkiew, Czabański Jan, urz. kasy oszcz. Lwów, Danielewicz Józef, dzierż. łaźni, Lwów, Darowski Bolesław, wł. realn. i składu drzewa, Lwów, Dziewałtowski Gintowt, urz. Wydz. kraj., Lwów, Fedorowicz Kazimierz, insp. Tow. gosp., Lwów, Fleischl Antoni, inżynier, Lwów, Grosskopf Szulim, wł. realn., Rawa ruska, Hagler Ozjasz, wł. realn., Lwów, Jampolski Filip, wł. dóbr, Lwów, dr. Kaczorowski Bronisław, lekarz-dentysta, Lwów, Kwitniowski Edward, wł. realn., Lwów, Maczuga Michał, dzierż. dócr, Zapałów, p. Cieszanów, Mandelkorn Abraham, kupiec, Mosty wielkie, pow. Żółkiew, dr. Marischler Julijusz, lekarz, Lwów, Marynowski Mieczysław, urzędn. Tow. naft., Lwów, Niezabitowski Stanisław, wł. dóbr, Uherce pow. Gródek, Ostrowski Alojzy, wł. realn., stolarz, Lwów, Pawłowski Jan, wł. realn., Nawarja pow. Lwów, dr. Rajewski Jan, prof. uniw., Lwów, Rychnowski Franciszek, inżynier, Lwów, Salwer Henryk, architekt, Lwów, Schönfeld Ludwik, urz. asek., Lwów, Sołowij Jan, dzierż. dóbr, Kamionka wołoska pow. Rawa ruska, Stobiecki Zygmunt, dentysta Lwów, Tomaszewski Aleksander, wł. realn., Lwów, Tomicki Robert, restaurator, Lwów, Wiszniewski Karol, wł. dóbr, Dobrzany pow. Gródek i Baar Józef, dyrektor Banku, Lwów.

Jako zastępcy zostali wylosowani: Bromilski Jan, kupiec, Lwów, dr. Klarfeld Henryk, adw., Lwów, dr. Raczyński Jan, lekarz, Lwów, Redler Emanuel, kupiec Lwów, Schneck Izak, krawiec, Lwów, Seltenreich Jan, zegarm., Lwów, Skrzyszewski Ignacy, wł. realn. i rewid. Banku kredyt., Lwów, Sprecher Marek, kupiec, Lwów i Syrowy Franciszek, urzędnik banku „Slavia“, Lwów.

Lwowskie przytuliska dla ubogich (ul. Kleparowska l. 15). Ze sprawozdania Braci Tercjarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, za rok 1904, dowiadujemy się, że korzystało z przytulisk w ciągu roku 905 mężczyzn, 340 kobiet, 140 dzieci; dziennie w miesiącach zimowych 269 mężczyzn, 125 kobiet, 81 dzieci; w miesiącach letnich 162 mężczyzn, 106 kobiet, 72 dzieci. Było zajętych pracą, albo nauką w ciągu roku 159 mężczyzn, 95 kobiet, 140 dzieci; dziennie w miesiącach zimowych 109 mężczyzn, 64 kobiet, 81 dzieci; w miesiącach letnich 67 mężczyzn, 45 kobiet, 72 dzieci. Odwieziono do szpitala 67 mężczyzn, 59 kobiet, 33 dzieei. Wydano porcyj strawy 301.077.

Cyfry powyższe same przez się mówią o niezmiernie pożytecznej pracy zgromadzenia Braci Tercjarzy.

Wojsko z Galicji dla Węgier. Do *Hałyczanina* donoszą z Przemyśla, że trzy bataljony 77 pułku piechoty, garnizującego na Zasaniu, postawiono na stopę wojenną. Żołnierzy zaopatrzono w ostre naboje i tak im, jak i oficerom, wzbroniono opuszczanie koszar. Na stacji wojskowej Przemyśl-Bakończyce stoi w pogotowiu pociąg wojskowy, który ma zabrać ten pułk na Węgry, gdyby się tego okazała potrzeba podczas nadchodzących wyborów. Na wypadek wyjazdu do Węgier 77 pp. ma stanąć w podobnem pogotowiu wojennem 58 pułk piechoty. Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność pisma, z którego ją czerpiemy.

Z kraju.

Przemyśl. *(Rezygnacja nowowybranego dyrektora Kasy oszczędności.)* W miejskiej Kasie oszczędności nowo wybrany dyrektor p. Kurz, dotychczasowy urzędnik takiej samej instytucji w Tarnowie, przed objęciem jeszcze posady, wniósł rezygnację. Rada nadzorcza będzie więc musiała ponownie rozpisać konkurs.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z „Sokoła“.** Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół“ (macierz) urządza w niedzielę dnia 22 stycznia b. r. uroczysty wieczór w 42 rocznicę powstania styczniowego. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Bilety i zaproszenia do nabycia w kancelarji „Sokoła“ od środy w godzinach między 6—8 wieczorem w niedzielę rano od 10—1 i wieczorem przy kasie.

* **Konkurs na posagi.** Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 300 koron z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia arcyks. Gizeli rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 28 lutego 1905 r.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta sieroty od 16—24 lat wieku ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla 83-letniej staruszki złożyli w dalszym ciągu: p. K. K. 1 kor.

Zmarli:

W Szydłowcach w pow. husiatyńskim, zmarł w 68 roku życia Gustaw Sulima Strawiński, były dowódca oddziału wołkowyskiego w roku 1863, właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej husiatyńskiej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, (wznowienie) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. Rolę Bianki odegra po raz pierwszy pani Kliszewska.

Jutro we czwartek, „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, „Sejmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę, (wznowienie) „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański. Gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej. Nastąpi „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo.

W sprawie opery, a raczej w sprawie braku opery w bieżącym sezonie, toczy się w prasie zajmująca dyskusja na temat „czyja wina“. W rzędzie artykułów, poświęconych tej sprawie, zwraca uwagę artykuł p. Stanisława Melińskiego, zamieszczony we wczorajszym numerze *Kurjera Lwowskiego*, który przedewszystkiem podnosi konieczność istnienia opery we Lwowie ze stanowiska muzycznej sztuki polskiej.

Z sali koncertowej. Produkcja, urządzona w niedzielę w sali „Sokoła“ pod kierownictwem dyrektora Mieczysława Sołtysa na dochód Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych, zgromadziła dużo publiczności i wypadła pod względem sukcesu artystycznego doskonale. Największem powodzeniem cieszyła się pianistka p. Marja Jaszek Sołtysowa, która odegrała z wirtuozowską brawurą, a zarazem z finezją i cechującem jej grę zawsze prawdziwem zrozumieniem „Scherzo“ Chopina H moll i utwór Sołtysa „Jesienią“. Niemniej świetne wrażenie wywarła na słuchaczach gra zaszczytnie znanego skrzypka p. Pulikowskiego, który wykonał węgierskie tańce Hubay'a „Hejra Kati“ i romans szwedzki (nieznanej nam kompozytorki) z wielkim i zasłużonym sukcesem. P. Pulikowski opuścił przed niedawnym czasem nasze miasto jako celujący abiturient Konserwatorjum, a po dalszych studjach, przebytych za granicą u najpierwszych mistrzów pedagogów, powrócił do nas jako — artysta. Dwukrotne jego występy na lwowskiej estradzie wykazały olbrzymie postępy, wynik zarówno zdolności, jak niezmordowanej i sumiennej pracy. Piękny ton, nieskazitelna intonacja i technika pokonywująca wszelkie trudności w sposób zasługujący na szczere uznanie — oto zalety tego młodego i sympatycznego artysty. Wokalną część koncertu reprezentowały udatne produkcje chóru akademickiego, oraz występ p. Kruszelnickiej, pięknym głosem obdarzonej uczenicy p. Z. Kozłowskiej. Mezzo-sopran tej młodej śpiewaczki odznacza się szlachetną barwą, a w przyszłości — po dalszem kształceniu, wykaże też niezawodnie bardziej jeszcze prawidłową emisję i pozbędzie się dominującej na razie litery „o“, w miejsce jasnego „a“. Śpiew p. Kruszelnickiej, zresztą zasługujący na niekłamane uznanie, przyjęto gromkimi oklaskami, należnymi zarówno uczenicy jakoteż kierowniczce tego wiele obiecującego talentu.

Resztę programu wypełniła deklamacja, czyli raczej monolog niezrównanego w swym rodzaju artysty p. Gustawa Fiszera. Wywoływano go entuzjastycznie, jak zawsze ilekroć zjawi się na estradzie ten ulubieniec lwowskiej publiczności.

Fr. Neuhauser.

Historja malarstwa, prof. Ryszarda Muthera, w przekładzie Stanisława Wyrzykowskiego. (Warszawa. Jan Fischer 1905). Kilkakrotnie wspominaliśmy na tem miejscu o tym doskonałym podręczniku, zalecającym się nadto wybornym przekładem. Obecnie wyszedł tomik V, obejmujący historję malarstwa w epoce *rokoko* i wielkiej rewolucji. Poszczególne części obejmują koniec malarstwa holenderskiego, arystokratyczną sztukę francuską (Watteau, Bucher i inni), a wreszcie zwycięstwo mieszczańskiej sztuki w dobie rewolucyjnej. Kończy książkę dokładnie zestawiony spis artystów, ułatwiający orjentowanie się w całem dziele. Literaturze naszej artystycznej przybył w tem dziele bardzo dobry, przystępnie napisany podręcznik.

W warszawskim teatrze Rozmaitości nastąpiła z dniem 14 bm. zmiana głównego reżysera, którym został znany artysta dramatyczny p. Bolesław Ładnowski. Poprzednik jego, p. Ludwik Śliwiński, który sprawował godność tę przez trzy lata, zatrzymuje nadal urząd reżysera operetki i farsy z pensją dotychczasową 6000 rubli rocznie. Ustąpieniu p. Śliwińskiego z zajmowanego dotychczas stanowiska poświęcają pisma warszawskie mniej lub więcej pochlebne wzmianki, podnosząc w nich dbałość o repertoar oryginalny, pozyskanie dla personalu kilku sił młodych i zaprowadzenie stałych widowisk popołudniowych w dni świąteczne po cenach zniżonych. Pomimo jednak dość znacznych i niewątpliwych zasług p. Śliwińskiego około teatru Rozmaitości, działalność jego jako kierownika tego teatru, pozostawiała pod względem literackim i artystycznym sporo do życzenia. Zdanie to wypowiadają najbardziej mu nawet życzliwe pisma.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

(Izba sądowa.).

Lwów 17 stycznia.

(Dzień drugi, rozprawa popołudniowa).

Świadek Michał Huszulej, był prawą ręką dr. Trylowskiego przy zakładaniu „Siczy“ w Borszczowie. Słyszał od dr. Trylowskiego, że panowie i księża ździerają z chłopa siedm skór, czy mówił, że i żydzi z chłopa skórę ździerają, nie pamięta. Mówił mu raz dr. Trylowski, by świec do cerkwi nie niósł, ale raczej wziął do ręki kół, a będzie ten sam skutek. Dr. Trylowski dawał mu w prezencie książki do czytania i inne do sprzedaży. Było to w latach 1902 i 1903. Innym ludziom dawał dr. Trylowski książki iakże, na wiecu w Kołomyji, aresztantom w sądzie kołomyjskim przy różnych okazjach. To rozdawanie książek widział świadek ze 100 razy.

Osk. dr. Trylowski tłumaczy się, że rozdawał własne tylko wydawnictwa.

Świadek Jurko Pawluk, gospodarz z Korniowa, karany kilkakrotnie za bójkę, słyszał, jak dr. Trylowski tłómaczył chłopom, że jak kot złapał mysz, tak panowie złapali chłopów.

Świadek Antoni Fedunyk, wójt z Korniowa, karany za bójkę, mimo sprzeciwienia się obrony i dra Trylowskiego, zaprzysiężony, zeznaje, że do dra Trylowskiego przychodził często. Namawiał go on do założenia Siczy we wsi i do wywołania strejku, a gdyby dwór sprowadził obcych robotników, trza ich napędzić. Skoro świadek przed 2 laty został wójtem, za poradą księdza i mądrzejszych ludzi z gminy, zerwał z drem Trylowskim wszelkie stosunki.

Świadek Onufry Permusiak, z Siemakowiec, był na zgromadzeniu organizacyjnem Siczy, urządzonem przez dra Trylowskiego w Siemakowcach, nie pamięta jednak szczegółów zgromadzenia.

Św. Iwan Szkurhan, były wójt z Załucza, narzeka na Sicze z powodu, że młodzież psują i buntują ją przeciw wójtowi, władzom i księżom. Doszło do tego, że do cerkwi przychodziło tylko po 40 do 50 ludzi, a kiedy ci wychodzili z cerkwi, Siczowcy wołali za nimi: „Chrunie“.

Dr. Trylowski sprzedawał we wsi książki. 700 ludzi z gminy, podało do starostwa że chcą przejść na prawosławie, ale dotychczas jeszcze nie przeszli. Zatargi z księdzem powstały przedtem jeszcze, niż Sicz powstała. Na pytanie dra Trylowskiego przyznaje świadek, że załucka Sicz ratowała płonący budynek gospodarski właściciela Załucza p. Krzysztofowicza.

Świadek Jurko Kluczuk z Borszczowa, zeznaje, że po pewnem rozwiązaniu zgromadzenia Siczy, kiedy żandarmi rozpędzali ludzi, dr. Trylowski powiedział, że szkoda że niema nikogo, ktoby odebrał żandarmom karabiny. Jacko Wojczuk mówił, że siczowników uzbroi i na ich czele panów wypędzi, Trylowski będzie wtedy królem, a on zastępcą jego; chruniów, jeśli nie przystąpią do Siczy, trzeba szturkać, szpyckami i wypuszczać im bebechy. Jeśli Sicze się wzmogą, napadną na miasta i wypędzą żydów i panów — wojska nie ma się co bać, bo to tacy sami ludzie jak my.

Swiadek Petro Hryniuk, zięć oskarżonego Wojczuka, nie chce korzystać z dobrodziejstwa ustawy i świadczy w sprawie swojego teścia. Od Jurka Tanasiuka słyszał on, że Kluczuk oskarżał szeroko jego teścia przed żandarmem z powodu, że bał się, aby mu żandarm nie przeszkodził w zamierzonem żenieniu się. Nigdy nie słyszał, by teść jego mówił co złego, lub podburzającego, a przeciwnie, radził tylko zakładać kramiki wiejskie i kasę pożyczkową.

Obrona zasypuje każdego świadka krzyżowemi pytaniami i usiłuje udowodnić sprzeczność w zeznaniach. Niektórych świadków konfrontuje się po 3 i 4 razy z innymi świadkami i każe się im tyleż razy powtarzać zeznania, tak, że rozprawa przeciąga się w nieskończoność i kręci ciągle w kółko naokoło tych samych faktów, pomimo, że przewodniczący pragnąc wybrnąć lojalnie z tego chaosu, przeciągnął nocną rozprawę o dwie godziny dłużej po nad program.

Ciąg dalszy rozprawy dziś, we środę, o 9 godz. rano.

Głosy publiczności.

(W sprawie awantur w Radzie miejskiej.)

Otrzymujemy następujące pismo:

Ostatnie zajścia w sali Rady miejskiej, stanowiące znowu dowód poniżenia naszego życia publicznego i bezrządu, jaki się do nas zakradł, powinny dać Szan. Redakcji powód do wezwania całego obywatelstwa dojrzałego, i władz naszych, aby zaczęły spełniać ściśle swoje obowiązki i konsekwentnie zwalczały wszelkimi środkami te niezdrowe wichrzenia.

W dobrze rządzonem państwie nowoczesnem każdy ma prawo krytyki słowem i pismem, nie ma jednak żadnego prawa do robienia awantur, skandalów i innych demonstracji, które dziś we Lwowie należą do naszej codziennej strawy, a to nie tylko dzięki agitacji wśród ciemnych i zepsutych mas lub niedorostków, ale też z powodu słabości i opieszałości, z jaką prawie wszystkie nasze organa wykonawcze w tym kierunku swoje obowiązki spełniają.

Zamiast zniewieściałej łagodności, z jaką się u nas wszelkie brutalne wybryki traktuje, powinno się je karać bezwzględnie, z ogromną konsekwencją, nie robiąc żadnych wyjątków ani dla stanu, ani wieku, ani przyjaźni, ani dla przekonań politycznych.

Gdyby zastosowanie istniejących przepisów dla utrzymania porządku publicznego odbywało się z taką samą precyzją i niezawodnością, jak to czyni przyroda ze swojemi prawami w razie ich naruszenia, to nietylko miasto nasze byłoby spokojnem, a nie znanem za granicą głównie z częstych bójek i awantur ulicznych, ale też zmniejszyłaby się ilość kradzieży i innych zbrodni, które popieramy bezwiednie łagodnem obchodzeniem się z objawami dzikich instynktów, zwłaszcza u młodych, niedojrzałych ludzi.

Na zachcianki pewnych warstw, dążących do wyrobienia sobie niejako zwyczajowego prawa wymuszania przez awantury i gwałty uliczne, odpowiada każde zdrowe i dzielne społeczeństwo prawem karania winnych i wydalania tych czynników, które do niego nie należą, a za gościnność odpłacają się niewdzięcznością.

Podnieść te zasady w obecnej chwili uważam za swój obywatelski obowiązek, choć nie łudzę się nadzieją, żeby je w istocie zastosowano, bo niestety u rasy naszej zbyt mało jest woli, zbyt mało energji, odwagi cywilnej i zdolności do czynu.

Okazało się to też w zachowaniu się rady miejskiej w owym dniu, gdy słuchała spokojnie we własnym domu zuchwałego tłumu i czekała, aż się on sam raczy oddalić, zamiast zarządzić natychmiastowe wyrzucenie tych ludzi ze sali, a w razie czynnego oporu żądać ich areszłowania i przykładnego ukarania.

Dzisiejsze ciała parlamentarne w ogóle ulegają często różnym niskim i szkodliwym wpływom i posiadają już w samej swej istocie wiele doniosłych wad, jeżeliby jednak do tego wszystkiego przyłączyć się miała możność wywierania presji na obrady przez uliczników, to wtedy trzebaby naprawdę pomyśleć o zniesieniu takich instytucyj. A zatem *caveant consules!*

E. Hauswald.

Katastrofa kolejowa.

W sobotę w nocy stacja kolei Nadwiślańskiej Radowice, była widownią katastrofy, zakończonej o tyle szczęśliwie, iż z ludzi nikt szwanku nie odniósł a ofiarą wypadku padło tylko kilka sztuk bydła.

Pociąg towarowy dążący z Iwangrodu, dojeżdżając do stacji Radowca, mimo iż semafor był zamknięty, co oznaczało, iż wjazd na stację wzbroniony, z całym rozpędem wjechał na stację. Rozpędzony, mijając stację, na krańcach jej wpadł na końcowe wagony wjeżdżającego jednocześnie pociągu bydlęcego.

Uderzenie pędzącego pociągu było tak silne, iż 3 wagony wjeżdżającego pociągu, jak z procy wyrzucone zostały z szyn, a uderzywszy znów w przednie wagony stojącego na 4 linji trzeciego pociągu towarowego — trzy próżne wagony rozbiły i również z szyn ich wyrzuciły. W wagonach ugodzonych parowozem wjeżdżającego pociągu, znajdowało się kilkadziesiąt wołów. Można więc sobie wystawić co w tej strasznej chwili działo się na stacji. Syk upuszczanej pary z parowozu powodującego katastrofę, w celu powstrzymania jego biegu; alarmujące świstki parowozu stojącego na 4 linji z którego 3 wagony uderzeniem szyn wyrzuconemi zostały; odgłosy dzwonu stacyjnego, głosy trąbki zwrotniczych, ryk bydła, nawoływania — piekło jednem słowem, piekło nie do opisania, trwające niedługo, ale grozą przejmujące. Gdy uciszyło się rozpatrzono się w nieszczęściu. Parowóz pociągu przejeżdżającego stację, został silnie uszkodzony, 6 wagonów z wołami rozbitych; 3 próżne wagony pociągu stojącego na 4 linji porozbijane; wszystkie linje na stacji powywracanemi wagonami zawalone, połączenie zupełnie przerwane. W trzech rozbitych wagonach z wołami znajdowało się 48 wołów wysłanych do Częstochowy.

Z Lublina wyruszył niebawem pociąg nadzwyczajny z narzędziami ratunkowemi i kilkudziesięciu ludźmi pod kierunkiem naczelnika 6 oddziału służby drogowej inż. Grodzińskiego.

Pociąg dążący z pomocą, pędził szybko; na raz na 278 wiorście przed samym mostem na Bystrzycy wystraszony byk z pociągu rozbitego biegnąc jak szalony wpada pod parowóz. Parowóz podskoczył na szynach, wstrząsnął się i przeszedł po ciele zabitego zwierzęcia szczęśliwie, lecz 2 platformy wykoleiły się.

Wykolejone platformy rzucają się po podkładach w piekielnych podskokach, rujnują tor i lada chwila groziła nowa katastrofa, lecz w skutkach straszniejsza, gdyż kilkudziesięciu ludzi znajdowało się w wagonie, uczepionym w końcu wykolejonego pociągu.

Z wagonu gwiżdżą, machają czerwonem światłem, lecz maszynista nie zwraca uwagi, nie wie, iż 2 platformy w jego pociągu wyskoczyły z szyn i pędzi całą siłą pary.

Lada chwila mógł się pociąg wykoleić, lecz

los oszczędził jadących i pociąg wjechał na stację Radowiec szczęśliwie.

Koła wykolejonych platform uszkodziły paręset podkładów oraz odcięły jak nożem 2.000 nitów trzymających szyny. — Wypadku z ludźmi niema.

Prócz zabitych wołów, 10 wołów rozbiegło się po sąsiednich lasach.

Zamieć śnieżna utrudniała poszukiwania i dotychczas ich nie odnaleziono.

Przyszłe prace parlamentu.

Konferencje prezydenta gabinetu br. Gautscha z przywódcami poszczególnych stronnictw parlamentarnych doprowadziły do tego, że parlament, który się zbiera dnia 24 bm., będzie zdolnym do pracy. Czesi zaniechają obstrukcji,, a żadne inne stronnictwo jej nie rozpocznie. Czas atoli dopiero okaże, czy obstrukcja w ogóle zniknie z parlamentu wiedeńskiego, a zależeć to będzie od tego, czy rządowi uda się nakłonić Niemców i Czechów do wyboru nieustającej komisji ugodowej w sejmie czeskim, na wzór takiej komisji, istniejącej w sejmie morawskim. Plan ten nie jest nowy, a wykonanie jego nie nastąpi zaraz, gdyż sejm czeski, który ma dokonać wyboru tej komisji, na razie zwołany nie będzie; raz dlatego, iż sesja parlamentu będzie dłużej trwała, gdyż rząd ma do załatwienia wiele ważnych nadzwyczaj spraw, a powtóre dlatego, iż Niemcy oświadczyli, że zaniechają obstrukcji w sejmie węgierskim tylko pod tym warunkiem, jeśli Czesi zaniechają zupełnie swej obstrukcji w parlamencie.

Rada państwa, która rozpoczyna swe obrady 24 bm., zajmie się najpierw sprawami finansowemi. Posłowie domagają się szybkiego załatwienia ustawy zapomogowej. Przewodniczący obu grup agrarjuszy niemieckich i czeskich, posłowie Peszka i Praszek podczas konferencyj z bar. Gautschem żądali, aby sprawa pomocy państwowej dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi, została postawioną jako pierwszy punkt porządku dziennego pierwszego posiedzenia parlamentu i aby załatwioną została na podstawie sprawozdania, przedłożonego już przez komisję budżetową. Posłowie ci uczynią wniosek podwyższenia subwencji państwowej z $15^1/_2$ miljonów na 20 miljonów koron. Zdaje się atoli, że tak minister skarbu dr. Kosel, jak i większość Izby, obstawać będą przy zaproponowanej przez rząd sumie.

Następnie przyjdzie pod obrady sprawa refundacji 53 i pół miljona koron. Stosownie do uchwały komisji budżetowej z dnia 9 grudnia, która odrzuciła *junctim* między refundacją a ustawą zapomogową, minister skarbu przedłoży osobny projekt ustawy o refundacji. Projekt ten, wniesiony jako zupełnie nowy, musi być najpierw przekazany do rozpatrzenia komisji budżetowej, ale przekazanie to będzie czysto formalnem, gdyż sprawa ta na komisji już była omawianą i sprawozdanie komisji może być natychmiast wygotowane i przedłożone Izbie.

Nie ulega wątpliwości, że komisja na refundację się zgodzi, tembardziej, że rząd pieniądze te wydał na ustawowe potrzeby i pokrycie długu państwowego, a zapasy kasowe tak się wyczerpały, że centralna kasa państwowa posiada jeszcze tylko 111 miljonów koron, a cała tą sumą rozporządzać może. Rząd więc, aby maszyna państwowa nie utknęła z powodu braku pieniędzy, musi otrzymać sumę, której się domaga, tembardziej, że jak uczy doświadczenie, w pierwszym kwartale każdego roku dochody z podatków i z tytułu innych należytości, są nadzwyczaj drobne. Z tego też powodu sprawa refundacji nie napotka na opozycję i tak komisja, jak i Izba, niezawodnie ją uchwalą. Za rządów dra Koerbera stronnictwa opozycyjne głosowały przeciw refundacji dlatego, że chciały przez to dać votum nieufności drowi Koerberowi, inne zaś stronnictwa głosowały przeciw niej dlatego znów, że uważały, iż uchwalenie refundacji byłoby zasileniem kasy państwowej jedynie w tym celu, by dr. Koerber potem, nie oglądając się na parlament, mógł prowadzić dalej absolutystyczne rządy na podstawie §. 14. Te powody dziś odpadają, gdyż Czesi wobec barona Gautscha nie stoją w stosunku zasadniczej opozycji, a nadto dlatego, że pierwszym punktem programu br. Gautscha jest rządzić wspólnie z parlamentem, a nie za pomocą §. 14.

Dalej wejdzie na porządek dzienny prowizorjum budżetowe. Rząd zamierza przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia reskrypt cesarski, zaprowadzający prowizorjum budżetowe na pierwsze półrocze 1905 r. W łączności z tem stoją dwie sprawy: najpierw przedłożenie o kredydach dodatkowych za r. 1904, które w zapotrzebowaniu wynoszą okrągło 5 miljonów koron, w pokryciu $2^1/_2$ miljona koron, a następnie pierwsze czytanie projektu budżetowego na r. 1905 i przekazanie go komisji budżetowej. Wejdzie też na porządek Izby projekt o pokryciu przypadającej na Austrji części na nadzwyczajne wydatki na wojsko i marynarkę w r. 1902 (haubice) i w r. 1904 (działa, nowe statki). Przypadająca na Austrję część z ogólnej sumy 216.176.000 koron, wynosi 141,811.400 k. Pokrycie tych wydatków, jakoteż kredytów na zapomogi i sumy refundacji w kwocie $53^1/_2$ miljona, ma nastąpić przez wydanie renty koronowej. Chodzi więc o wydanie renty koronowej na 211 miljonów koron.

Oprócz tych konieczności państwowych zamierza rząd załatwić jeszcze inne przedłożenia, a mianowicie: ustawę o kolejach i ustawę prasową. Również jest mowa o noweli przemysłowej. Czy to się rządowi uda dokonać w bieżącej sesji przed świętami, nie wiadomo; zależeć to będzie od tego, w jakiem tempie Izba będzie obradowała.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*)

Z placu boju.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 16 bm. Dnia 14 bm. silny oddział japońskiej piechoty, konnicy i artylerji otoczył podczas mgły kolumnę naszej konnicy z dwóch stron. Przyszło do walki na małą odległość, a nasza artylerja strzelała z odległości 1000 kroków i zadała Japończykom wielkie straty. Nasza konnica cofnęła się w największym porządku na północ, Nasze straty w zabitych i rannych wynoszą: 5 oficerów i 40 żołnierzy. Tego samego dnia patrol zniszczył linię kolejową koło Dasziczao na przestrzeni pół kilometra, poczem powrócił do swego oddziału.

Kontrabanda wojenna.

Tokio. (Biuro Reutera). Japoński torpedowiec przytrzymał koło Tszuszima parowiec holenderski „Wilhelmina“, który wiózł węgiel do Władywostoku. Torpedowiec zaholował statek ten do Saseho.

W drodze do Rosji.

Nagasaki. Parowiec „Australja“ wczorej wieczorem wypłynął na pełne morze, wioząc na pokładzie generała Stoessla z żoną i 565 Rosjan, w tem 245 oficerów i ich żony.

Czwarta armja rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* donosi z Petersburga, że w najbliższym czasie utworzoną zostanie czwarta armja i wysłana na daleki Wschód, w celu uzupełnienia stanu czynnego armji Kuropatkina do wysokości 500.000 ludzi.

Szangaj. Majtek okrętu „Ashoid“, który zabił był Chińczyka, wczoraj został przez sąd rosyjski skazany na degradację i 4 lat robót przymusowych; i odstawiono go do więzienia francuskiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego konferował br. Gaustch z przewódcą stronnictwa umiarkowanych ks. Schönburgiem i z posłami słoweńskimi. Z tymi ostatnimi toczyła się konferencja na temat usunięcia obstrukcji z sejmu kraińskiego. Następnie konferował br. Gautsch z namiestnikiem insbruckim Schwarcenauem w sprawie uniwersytetu włoskiego.

Dnia 23 bm. odbędzie się wspólna konferencja komisji parlamentarnej klubu południowo-słowiańskiego z komisją parlamentarną klubu czeskiego.

W sprawie kanału Wiedeń-Kraków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydziału administracyjnego rady przybocznej dla budowy dróg wodnych wystąpił dr. Lueger, poparty przez p. Rapaporta, z wnioskiem o wysłanie do bar. Gautscha deputacji, złożonej z 7 członków, w sprawie przyspieszenia rozpoczęcia budowy kanału Wiedeń-Kraków. W dyskusji nad tym wnioskiem liczni mowcy wyrażali zdumienie swoje z tego powodu, że rząd nie wypełnił dotąd swoich w tym kierunku przyrzeczeń. W rezultacie wniosek dra Luegera przyjęto i wybrano do wysłać się mającej deputacji: wnioskodawcę, Rapaporta, Mengera, Kaftana, Steiera, Russa i Proskowetza.

Bal dworski.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się w sali redutowej Burgu bal dworski, na który przybyli: cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, księżna bawarska Gizela, książęta bawarscy Jerzy i Konrad, książęta Miguel Braganza, Elias Bourbon, Ludwik Orleański, August Leopold Sasko-Koburski, dalej dygnitarze dworscy, wspólni ministrowie, ministrowie austrjaccy, minister *a latére* hr. Khuen, prawie całe ciało dyplomatyczne, burmistrz Wiednia i członkowie arystokracji. Z uderzeniem godz. 9 zjawił się dwór; na czele postępował cesarz pod ramię z księżną Gizelą. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand prowadził arcyks. Marję Józefę. Podczas tańców cesarz kazał sobie przedstawić licznych członków ciała dyplomatycznego, poczem odbył *cercle*, w którym wyróżnił liczne osoby kilkoma słowy. Także arcyks. Marja Józefa kazała przedstawić sobie wiele osób.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajszy bal dworski wypadł z nadzwyczajną wspaniałością. Podczas *cercle'u* rozmawiał cesarz bardzo długo z prezydentem gabinetu baronem Gautschem, namiestnikiem Tyrolu i prezydentem izby Vetterem. Również zaszczycił cesarz dłuższą rozmową obecnych na balu posłów polskich, z których kilku, jak Jędrzejowicz, Małachowski, Doboszyński, Merunowicz i Moysa, zjawili się w bogatych strojach polskich.

W rozmowie z drem Małachowskim pytał go cesarz o stosunki lwowskie, a dr. Małachowski opowiadał o przygotowaniach do kanalizacji, robotach około budowy kościoła św. Elżbiety i innych szczegółach. Cesarz słuchał opowiadania dra Małachowskiego z żywem zajęciem i chwalił gminę lwowską za jej zapobiegliwość, wyrażając się, że *„in Lemberg sehr viel gearbeitet wird“*.

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet wykonawczy rumuńskiej partji ludowej w Sybinie (Hermanstadt), wydał odezwę do narodu rumuńskiego, w której wzywa Rumunów, aby głosowali wyłącznie na kandydatów rumuńskich nawet w tych okręgach, w których są w mniejszości, a to celem stwierdzenia liczby posłów rumuńskich.

Z wielu miejsc donoszą o rozruchach podczas zgromadzeń wyborczych. Do kilku miejscowości wysłano wojsko. W miejscowości Sasd chciał kandydat partji liberalnej, dotychczasowy poseł Derotzyi, udać się na zgromadzenie wyborców, aby wygłosić mowę programową, ale tak jego, jakoteż jego towarzyszy wyborcy opozycyjni zarzucili kamieniami i poranili. Zarekwirowano wojsko.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ruch wyborczy przybiera tu kolosalne rozmiary. W licznych miejscowościach przyszło do krwawych bójek; w Szeredzie np. zabito pewnego wieśniaka. W celu utrzymania spokoju, zarekwirowano wszędzie posterunki wojskowe.

Słowacy, którzy posiadali dotąd 4 reprezentantów w sejmie, postawili obecnie 10 kandydatur. Wśród Rumunów wybuchły niesnaski wewnętrzne, tak, że z 26 kandydatów jedenastu cofnęło swoje kandydatury. W Goedelloe wystąpił z kandydaturą socjalista, wieśniak Puespoeki, i wygłosił tak ognistą mowę kandydacką, że aresztowano go z powodu podburzania ludności.

Zgromadzenie przywódców bukowińskich.

Czerniowce. Wczoraj pod przewodnictwem prezesa tutejszej izby handlowej p. Langenhahna odbyło się zgromadzenie przemysłowców bukowińskich. W zgromadzeniu tem wzięli udział, prezydent kraju dr. Bleyleben, naczelnicy władz, posłowie bukowińscy do sejmu i rady państwa, prezes austrjackiego związku przemysłowego Pastré, dyrektor centralnego związku fabrycznego w Galicji p. br. Battaglia i w. i. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos prezydent kraju i oświadczył, iż rząd gorąco będzie popierał wszelkie dążenia do poparcia przemysłu. P. Pastré uczynił wniosek, by przemysłowcy bukowińscy ukonstytuowali się jako sekcja austrjackiego związku przemysłowców. Wniosek ten uchwalono.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin. (Tel. wł.) Rokowania traktatowe postępują ciągle naprzód. W kwestji weterynaryjnej doszło już do porozumienia, natomiast wyłoniły się pewne różnice zdań co do ceł od jęczmienia i co do niektórych taryf kolejowych. Pomimo to sądzą tutaj, że do końca bieżącego tygodnia rokowania traktatowe zostaną zupełnie ukończone.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął etat państwowego urzędu skarbowego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister rolnictwa zawiadomił Izbę, iż rząd życzy sobie, aby dyskusja budżetowa została odroczoną. Izba uchwaliła pozostawić prezydentowi izby oznaczenie terminu zwołania następnego posiedzenia. — Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż. Senat odbył wczoraj krótkie posiedzenie, które po otwarciu, na wniosek prezydenta Fallieras'a zamknięto natychmiast na znak żałoby z powodu śmierci matki prezydenta Loubeta.

Dymisja gabinetu Combesa.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes odczytał **pismo z prośbą o dymisję gabinetu, którą dziś wręczy** prezydentowi Loubetowi.

Komisja hullska.

Paryż. Komisja dla sprawy hullskiej wczoraj po południu zebrała się i przyjęła dokumenty i akta urzędowe, dotyczące stanu faktycznego. Akta te będą podane do wiadomości publicznej na posiedzeniu czwartkowem.

Paryż. Słychać, że rosyjski assesor przy komisji śledczej dla sprawy hullskiej stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że dwa torpedowce japońskie były wówczas w pobliżu wybrzeża angielskiego, i przytoczy na poparcie tego nowe jeszcze zeznania świadków. Zastępcy Anglji prawdopodobnie także z całą stanowczością będą usiłowali dowieść nieprawdopodobieństwo tego twierdzenia. — Komisja uchwaliła przypuścić kobiety do publicznego posiedzenia swego.

Aresztowania w Warszawie.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi, iż w Warszawie aresztowano 9 osób, a między niemi znanego poetę Andrzeja Niemojewskiego.

Demonstracje robotników w Łodzi.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi z Łodzi, iż w niedzielę, dnia 15 b. m. odbyła się tam wielka demonstracja robotników, urządzona przez polską partję socjalistyczną. Jak *Naprzód* pisze, tak wielkiej demonstracji Łódź jeszcze nie widziała. **Wojsko strzelało do demonstrujących; wiele osób jest zabitych i rannych.** Między innymi poległ także robotnik, niosący czerwony sztandar.

Z komitetu ministrów.

Petersburg. Komitet ministrów ukończył obrady nad drugą częścią ukazu carskiego z 25 grudnia o rewizji ustaw istniejących w sprawie ziemstw i reprezentacji gminnych.

Ruch reformowy w Rosji.

Kercz. (gubernia tauryjska). Zapowiedziany tu był bankiet polityczny. Aby uniemożliwić go, policja poleciła zamknąć wszystkie restauracje. Pomimo tego publiczność przemocą włamała się do jednej z restauracyj, w której wygłoszono kilka mów, poczem uczestnicy wyszli na ulicę i śpiewali „Marsyljankę“, oraz wznosili okrzyki: niech żyje wolność polityczna! Demonstracja minęła bez żadnego wypadku. Policja zajęła stanowisko wyczekujące.

Zamach na gubernatora w Smoleńsku.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* dowiaduje się ze Smoleńska, że na pałac gubernatora tamtejszego rzucono bombę, której wybuch ogromne wyrządził szkody. Sprawcy zamachu nie zdołano schwytać.

Pogrzeb matki Loubeta.

Marsanne. Wczoraj przy nader licznym udziale publiczności, odbył się tu pogrzeb matki prezydenta Loubeta.

Niedopuszczenie emigrantów na ląd.

Nowy Jork. Od 1 stycznia zatrzymano tu i nie wypuszczono na ląd 1100 emigrantów, przeważnie żydów rosyjskich. tj. 8% z ogólnej liczby przybyłych emigrantów. Dawniej nie wpuszczano tylko $1^1/_2$% emigrantów.

Strejki.

Petersburg. U bramy fabryki putyłowskiej wczoraj popołudniu przybito ogłoszenie, w którem dyrektor wyraża zdziwienie z powodu solidarności robotników fabryki ze związkiem robotników rosyjskich i wzywa do powrotu do pracy; dyrektor obiecuje, że nikogo z powodu strejku nie oddali i nie ustanowi grzywien za bezrobocie, oraz zgadza się na rewizję sprawy oddalonych robotników, która nastąpić ma przy współudziale komisji Związku robotników rosyjskich w obecności zarządu fabryki, a przy pomocy przesłuchania świadków.

Petersburg. Strejk robotników, zajętych w warsztatach putiłowskich, trwa dalej. Robotnicy strejkujący wybrali deputację, która ma wręczyć dyrekcji memorjał z żądaniami. Strejkujący urządzili między sobą składkę celem wspierania uboższych robotników i wybrali z pomiędzy siebie komisję, która ma czuwać nad tem, aby robotnicy nie łamali strejku i nie powracali do pracy.

Na czele strejkujących stoi rosyjski klub robotniczy, który istnieje od kwietnia 1903 roku i liczy 8.000 członków. Klub ten założył w Petersburgu 11 filij, których zadaniem jest popieranie członków klubu.

Baku. Skutkiem ustępstw, na jakie zgodzili się dyrektorowie kopalń naftowych, strejk prawie już ukończony. Trwa on tylko jeszcze w hutach.

Essen. We wczorajszej porannej robocie strejkowało 31.718 robotników; w porannej i popołudniowej razem 154.330 robotników, należących do 203 cech górniczych.

Essen. Wczoraj liczba strejkujących górników wynosiła 122.612, onegdaj zaś 83.338. Strejk objął już 187 szybów i ciągle wzrasta.

Essen. Wczoraj nadeszła z Dortmundu depesza, wzywająca robotników, aby wysłali delegatów do wyższego urzędu górniczego celem przedstawienia zażaleń robotników przed komisją ministerjalną.

Essen. (Tel. wł.). Z wielu stron nadchodzą wieści, że wielkie fabryki musiały z powodu braku węgla zastanowić pracę, przez co mnóstwo robotników znalazło się bez chleba.

Praga. Zmarł tu poseł do Rady państwa, wybrany przez praską Izbę handlową, Wacław Sehnal.

Kijów. Zgromadzenie kryminalistów zamknięto z powodu, że w swych obradach przekroczyło dozwolone granice.

Paryż. Dziennik urzędowy dziś ogłosi rozporządzenie, mocą którego 466 zakładów, prowadzonych przez kongregacje duchowne, zostanie zamkniętych na zasadzie ustawy z 16 lipca 1904.

Paryż. Minister wojny zaprzecza doniesieniu, że członkowie wyższej rady wojennej interwenjowali w sprawie generała Peigné.

Białogród. Karę dwuletniego więzienia, na którą sąd wojskowy skazał kapitana Milana Nikolica z powodu sprawy negotyńskiej, najwyższy trybunał wojskowy podwyższył na 10 lat więzienia.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* donosi: Cesarz nadał właścic. dóbr Augustowi bar. Stummer von Tavarnok, godność tajnego radcy.

Oberwanie się skały. Christjania. (Tel.) W pobliżu Nesdel, na północ od Bergen, w niedzielę wieczorem nagle oderwał się kawał skały, tworzącej tam brzeg jeziora Loevand i wpadł do wody. Powstała wskutek tego fala o wysokości 70 stóp i zdemolowała znajdujące się w pobliżu domy, przyczem 59 ludzi utraciło życie. Do dziś odnaleziono 4 trupy. Wobec gwałtownej burzy nie mogli mieszkańcy innych miejscowości nad tem jeziorem przyjść z pomocą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 95·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·95, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—.

— **Berlin** 18 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·10, Staatsbahny 139·30, Diskont Comandit 194·10, Berlińskie Towarz. handl. 166·10, Laura 258·—, Bochum 236·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·50, Kolej Meridionalna 148·70, Losy tureckie 131·20, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 208·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·90, Kolej Henry 122·25, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 133·75, Akcje żeglugi hamburskiej 131·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 259·—.

— **Berlin** 18 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 18 stycznia. 4 procentowa renta 98·15, mąka 31·25.

— **Frankfurt** 18 stycznia. Austrjackie kredyty 214·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·60, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Koziebrodzka z Wiednia. Hr. M. Wodzicka z Dalnicza. Hr. W. Korytowski z Płotycza. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. W. Gniewosz z Kontów. W. Chełmiński z Podola ros. K. Sulatycki z Huczewa J. Pastre z Wiednia. B. Zaleski z Podola ros. J. Majer z Krakowa. M. Fipka z Weinberga.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Dobrodzki z Jarosławia. S. Lewandowski z Krakowa. J. Katz ze Stanisławowa. Ch. Gochsheimer z Moguncji. H. Wolff z Wiednia. E. Glogier z Tarnopola. F. Miliński z Cześnik. Al. Schmidt z Cieszyna. E. Zimmermann z Hamburga. J. Grunwald ze Strychańca. P. Kreuz z Bremy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

---

†

Jerzy Paweł

hr. Dunin Borkowski

urodzony dnia 18 października 1886 r., usnął w Panu dnia 13 stycznia 1905 r. w Gorycji, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano **z krypty OO. Bernardynów** do kościoła, gdzie po odprawionem tamże Nabożeństwie, zwłoki przewiezione zostaną do nowej kaplicy Dunin-Borkowskich na cmentarzu Łyczakowskim.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają na ten obrzęd krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan.

Lwów, dnia 17 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Emilja Boczarkiewicz

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16 stycznia 1905 r., przeżywszy lat 86.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we środę dnia 18 stycznia 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskidgo l. 64 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który to obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 17 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Jakób Butz

kelner na głównym dworcu c. k. kolei państw. pocieszony św. Religią, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 17 stycznia br. przeżywszy lat 37.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Działyńskich l. 5 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pozostała żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 17 stycznia 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

---

†

Jan Izdebski

emerytowany wachmistrz-jubilat 13 p. ułanów, właściciel realności i obywatel m. Lwowa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15 stycznia br. w 48 roku życia.

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zborowskich l. 11 A na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Rudolf Rissler

rewident c. k. kolei państwowej

usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 15-go stycznia b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 68.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 32 na główny dworzec c. k. kolei państwowej. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. we Friedku na cmentarz miejscowy. Pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Stefan Smacha

właściciel realności w Doroszowie wielkim

usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach we Lwowie dnia 16 stycznia 1905 r., w 35 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 19 stycznia 1905 r. o godzinie 10 rano z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 do Doroszowa wielkiego na cmentarz miejscowy.

Lwów, dnia 17 stycznia 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·21	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Barhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·06	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
2·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·06	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·46	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·31	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·05	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·55 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 1230/04 akc.

Obwieszczenie

Gmina miasta **Krakowa** ma do wydzierżawienia pod przystępnymi warunkami były zakład kontumacyjny w Prądniku białym oddalony niespełna kilometr od miasta.

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków administracyjnych i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu maszynowego i obejmuje przeszło 20 morg. gruntu.

Zakład połączony jest torem przemysłowym, ze stacją kolejową Kraków z linią kolei północnej.

Obok zakładu jest jeszcze około 8 morg. gruntu ornego, które mogą być wraz z zakładem, lub osobno wydzierżawione.

Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie, lub przysposobienie na zakład przemysłowy j. n. fabrykę betonów, na zakład gospodarczy jak tuczarnię nierogacizny, na magazyny itp.

Chęć wydzierżawienia zakładu mający zechcą się zgłosić do Administracji akcyzy przy ul. Kopernika L. 1, któ ra udziela bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12 i po południu od 5 do 7 i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do dnia 30 stycznia 1905 włącznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa 115

dnia 9 stycznia 1905,

Prezydent miasta: w zast. *Chyliński.*

L. pr. 19

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **asystenta Archiwum m.** w X. randze etatu służby miejsk. z płacą roczną 2200 kor. dodatkiem aktywalnym 480 kor. i prawem do dwóch 4-leci po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni należycie ostemplowane i udokumentowane podania wykazujące, że:
1. ukończyli wydział prawny lub filozoficzny,
2. posiadają znajomość paleografii, oraz
3. że z zamiłowaniem oddają się pracy naukowej — wnosić do Prezydjum Magistratu w terminie do 31 stycznia 1905.

Z Prezydjum Magistratu.

Lwów, dnia 7-go stycznia 1905. 112

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.